EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 15 LISTOPADA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 20.000 | № 81



Pieniędzy wciąż niema!

W wielu fabrykach .wypłaty dziś nie będzie.

Związki robotnicze zajmują narazie stanowisko wyczekujące.

Chaos, jaki zapanował w sferach przemysłowych wobec braku zasobów gotówkowych w P. K. K. P., trwa nadal i wciąż jeszcze Łódź stoi przed ewentualnością niewypłacenia robotnikom tygodniówki.

Związki przemysłowe znajdują się w ciągłym kontakcie z P. K. K. P. w Warszawie i kilkakrotnie za pośrednictwem przebywających tam przedstawicieli przemysłu — interwenjowały u ministrów.

W ostatniej chwili zdobyli przemysłowcy łódzcy nieco zasobów gotówkowych, gdyż w sytuacji obecnej, którą charakteryzuje zupełny chaos, gotówkę tą starają się oni wydostać niezależnie od interwencji związków.

Interwencja ta dała o tyle pomyślne rezultaty, że odnośne ministerstwa zwołały specjalne konferencje i dzisiaj wieczorem otrzymają przedstawiciele w Warszawie wyczerpującą odpowiedź.

CO MÓWIĄ KLASOWCY.

Katastrofalna sytuacja, jaka w ciągu ostatnich dni się wytworzyła w przemyśle łódzkim — spowodować może zupełne zamarcie pracy.

Celem poinformowania się o stanowisku sfer kierowniczych związków zawodowych — zwrócił się współpracownik „Expressu" do związków klasowych i Ch. Dem.

Przedstawiciel związku klasowego oświadczył, że dotąd konkretnych wiadomości o rozmiarach kryzysu nie otrzymano. Jedynie fabryka Rozenblatta zakomunikowała, że wypłaty uskutecznić będzie mogła tylko w dwóch ratach, w sobotę i czwartek.

Wychodząc jednak z założenia, że sprawa ta dotyczy przedewszystkiem przemysłowców — narazie zająć należy w tej sprawie stanowisko wyczekujące.

Interwencja bowiem klubów robotniczych byłaby w chwili obecnej nieaktualną.

P. ŚWIĄTKOWSKI (chadecja) oświadczył, że stanowisko swe uzależnia od odpowiedzi jaką otrzymają przemysłowcy z Warszawy dzisiaj wieczorem.

Również decydujące uchwały zapadną na zwołanem specjalnie dzisiaj wieczorem posiedzeniu.

Z teki karykatur Artura Szyka.

„Ósemka" i jej gwardja.



Zdrada, nienawiść rasowa, wichrzycielstwo, kłamstwo, nieróbstwo, partyjnictwo.

Rynek dewizowy w Łodzi.

Nastrój wybitnie zwyżkowy. W związku z tem materjał dewizowy, którego było dotychczas pod dostatkiem po części znikł. Za dolary i wypłatę na New York płacono 1.900.000.

Proces o zabójstwo Worowskiego.

PAT. — LOZANNA, 15 listopada. — Na dzisiejszem posiedzeniu w procesie o zabójstwo Worowskiego prokurator generalny prosił przysięgłych o wydanie wyroku skazującego oskarżonych, wskazując, że wymaga tego zarówno prawo, jak i sprawiedliwość, moralność i zasady cywilizacji.

Dziś rozpoczął też mowę obrońca Połunina, Aubert, który gwałtownie napadał na bolszewizm oraz na przywódców ustroju sowieckiego.

Mówca między innemi porównał rewolucje francuską z rewolucją bolszewicką. Pierwsza, zdaniem mówcy, wniosła ludzkości jaskrawe zdobycze praw obywatela, podczas gdy owocem drugiej, jest Czerezwyczajka.

Podczas mowy adwokata Auberta, adwokat Czlenow manifestacyjnie opuścił salę. Jutro dalszy ciąg mowy Auberta.

„BANK VON DANZIG".

A. W. — GDAŃSK, 15 listopada. — Senat gdański przyjął w trzeciem czytaniu ustawę o nowej walucie. Otworzony zostanie bank emisyjny z kapitałem 7 ipół miljona guldenów pod nazwą „Bank von Danzig".

Dlaczego Anglja chce nam sprzedać sukno wojskowe?

Bo jest ono złego gatunku i dla armji armji angielskiej nie nadaje się.

W dniu dzisiejszym omawianą będzie na radzie ekonomicznej przy radzie ministrów sprawa dostawy sukna angielskiego dla armji polskiej.

Sprawa ta w chwili groźnego kryzysu przeżywanego przez Łódź jakoteż sposób jej załatwiania, oraz stanowisko zajęte przez przedstawicieli ministerstwa spraw wojskowych, płk. Borsuka który stwierdził, że część towaru musi być nabyta w Anglji — wszystko to dowodzi krótkowzrocznej i niewłaściwej polityki sfer miarodajnych w stosunku do potrzeb przemysłu łódzkiego.

Celem pomyślnego dla Łodzi zatwierdzenia tej sprawy bawi od kilku dni w Warszawie delegacja przemysłowców łódzkich, którzy uzyskali od ministra pracy i opieki społecznej, oraz od ministra przemysłu i handlu obietnicę, że nie dopuszczą oni do dokonania zamówień w Anglji.

W ten sposób punkt ciężkości przesunął się w stronę ministerstwa spraw wojskowych.

Jak się „Express" dowiaduje, rząd jest jednak prawie zdecydownay na kupno części sukna w Anglji, gdyż sądzi, że przemysłowcy łódzcy nie dostarczą sukna na oznaczony termin.

Ale w takim razie pocóż przeciągano i przewlekano załatwienie tej sprawy w nieskończoność, przez co utrudniono przemysłowi dotrzymanie terminu.

Prawdopodobnie wchodzą tu w grę i inne czynniki, a mianowicie: sukno angielskie jest już bowiem w Gdańsku i rząd angielski za wszelką cenę stara się go pozbyć, ponieważ jest to sukno gorsze, którego dla armji angielskiej użyć nie można.

Stanowisko Czechosłowacji na wypadek rekonstrukcji monarchji w Niemczech.

PAT. — PRAGA, 15 listopada. — Na intereplację niemieckiego narodowego posła Posselta, czy Czechosłowacja na wypadek, jeżeli Francja z powodu przewrotu niemieckiego kronprinza ucieknie się do sankcji, jest obowiązana do udzielenia Francji pomocy, oświadczył dr. Benesz, że powrót Hohenzollernów podobnie jak swego czasu powrót Habsburgów, nie jest wewnętrzną sprawą Niemiec.

Na tem stanowisku stoją wszystkie mocarstwa sojusznicze, które podpisały traktat wersalski. Zamach Hitlera i Ludendorffa jest sprawą wewnętrzną Niemiec, natomiast nie jest taką wewnętrzną sprawą powrót Hohenzollernów.

Dr. Benesz podkreślił to z naciskiem.

Czechosłowacja, powiedział dalej, jest jednak daleka od tego, aby w ewentualnych sankcjach wziąć udział.

Określanie cen w handlu w walutach obcych.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

W biurze nadzwyczajnego komisarza do zwalczania drożyzny w Min. Spraw Wewn. odbędzie się w piątek 16 b. m. konferencja w sprawie wystawiania zachunków i określania cen w walucie obcej przez sfery handlowe i przemysłowe.

Sprawa ta jest jedną z pierwszych aktualnych gospodarczych potrzeb zwłaszcza z dewalutacją marki polskiej.

Dzisiejsze ceny chleba w Warszawie.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

Począwszy od dnia dzisiejszego cennik chleba został podwyższony w związku z ustanowieniem w dniu wczorajszym nowych cen na mąkę.

Chleb w handlu prywatnym kosztuje: pytlowy w 1 klg. z mąki zytniej 50 proc. w hurcie — 59.000 mk., w sprzedaży zaś detalicznej, po doliczeniu wszelkich procentów, zysków 63,425 mk.; sitkowy z mąki 70 proc. żytniej hurt — 51,500 mk. — detal 55,362 mk.; sitkowy II gatunek z mąki 70 proc. hurt — 48,000 mk., detal 51,605 mk., razowy hurt—42,000 mk., detal 45,000 mk., bułka t. zw. kajzerka wagi 35 gramów — 5,500 mk. w hurcie zaś w detalu — 6,050 mk.

Po co jugosłowianie przyjechali do Polski.

Wywiad dyplomatyczny kor. „Expressu“ z p. Bakiczem.

Delegacji parlamentarzystów jugosłowiańskich, zwiedzających obecnie nasz kraj przewodniczy wice-prezydent Skupszczyny p. Bakicz.

Jest to jeden z najwybitniejszych polityków królestwa S. H. S. Pan Bakicz jest z pochodzenia Czarnogórcem, urodził się w miejscowości w Wassojewiczina. W 1906 r. został wybrany na posła. Po roku został członkiem najwyższego sądu kasacyjnego i piastował to stanowisko przez lat dziesięć. W międzyczasie został powołany do gabinetu Janka Wukoticza, jako minister sprawiedliwości. Teke tę zatrzymywał przez dwa lata. Po wojnie został jednogłośnie wybrany na przewodniczącego konstytuanty w Cetynji. Konstytuanta ta, jak wiadomo, ogłosiła 13 listopada 1918 roku bezwzględne zjednoczenie Czarnogórza z królestwem serbskiem i pozostałemi ziemiami jugosłowiańskiemi. Akurat w dniu pięciolecia od tego niezmiernie doniosłego faktu p. Bakicz przyjął korespondenta dyplomatycznego „Expressu“ i w imieniu delegacji jugosłowiańskiej oświadczył mu co następuje:

— Przyjechaliśmy tu na zaproszenie marszałka Rataja. Przyjazd nasz zbiegł się z dziem ratyfikacji umowy handlowej między Polską a królestwem S. H. S. mieliśmy więc miłą sposobność asystowania przy jednogłośnej ratyfikacji tej umowy przez Sejm polski. Umowa ta, przyznająca obu stronom maksymalne udogodnienia taryfowe, jest wybitnym krokiem naprzód w kierunku zbliżenia Polski z Jugosławią, dwóch bratnich narodów, które niewątpliwie ten nowy dowód wzajemnej przyjaźni powitają ze szczerą radością.

Wizyta nasza do Polski jest właśnie zamanifestowaniem owej bratniej przyjaźni między obydwoma narodami słowiańskiemi, która z dnia na dzień staje się serdeczniejszą i ściślejszą.

Przyjęcie okazane nam tu było nacechowane prawdziwą gościnnością i we wszystkich parlamentarzystach naszych, którzy zwiedzają Polskę, wzmocni jeszcze bardziej dążenie do jaknajściślejszej współpracy w dziedzinie zbliżenia naszych narodów. Gdy powrócimy do naszej ojczyzny nie omieszkamy poinformować nasz parlament i całe społeczeństwo o serdecznym przyjęciu, jakiego doznaliśmy wśród bratniego narodu polskiego. Specjalnie zaś podkreślamy, że Sejm polski uchwalił ratyfikację umowy handlowej jednogłośnie, dając tem do zrozumienia, że wszelkie bez wyjątku stronnictwa i warstwy społeczeństwa polskiego są w swej sympatji dla Jugosławji jednomyślne.

Ze uczucia te polegają na wzajemności, niechaj świadczy fakt, że gdy odczytano w Skupczynie list marszałka Rataja, zapraszający nas do Polski, wszyscy posłowie nasi powitali go przez powstanie z miejsc i wznosili entuzjastyczne okrzyki: „Zivila Poljska“. To też delegacja nasza posiada przedstawicieli wszystkich stronnictw z wyjątkiem jedynie przewodniczącego klubu niemieckiego dr. Krafta, któremu nagłe zasłabnięcie uniemożliwiło przyjazd. Wyraził on jednak z tego powodu szczery żal i zapewnił o swojej gorącej sympatji dla Polski.

Zbliżenie naszych narodów nie powinno pozostać czczym frazesem, a wyrazić się w czynach. My ze swej strony gotowi jesteśmy wszystko w tym kierunku uczynić. Wiemy np., że dla Polski jako dla państwa wywożącego swe produkty rolne bardzo ważną jest kwestja dostępu do morza. Ze swej strony możemy zaofiarować swe usługi w dostępie do morza południowego, gdzie posiamy wolny port w Salonikach. Mogę zapewnić pana, że pierwsze polskie transporty będą tam powitane entuzjastycznie. Ponieważ między narodami naszymi niema żadnych sprzeczności politycznych a są tylko wspólne interesy, solidarność nasza na forum międzynarodowem jest więc zapewniona. Henryk Liński.

Z chaosu niemieckiego.



U góry: Hittler ma przemowę do żołnierzy, podczas manewrów wojennych.

U dołu: Odział wojska na ćwiczeniach w okolicy Monachjum.

Przesilenie rządowe w Rumunji

—x—

Deflacja. Oszczędności. Ciężka sytuacja finansowa.

W Rumunji wybuchło przesilenie gabinetowe wywołane tarciami wewnątrz będącej u steru partji liberalnej. Jednakże szefowi partji i premierowi Jonelowi Bratianu udało się doprowadzić do kompromisu a szczególnie ułagodzić frondującego ministra rolnictwa Constantinescu. Rekonstrukcja gabinetu nastąpiła pod hasłem uwzględnienia wszystkich ugrupowań wewnątrz partji liberalnej i jak się zdaje pozycja Briatanu jest znowu ugruntowana.

Skarb pozostał w rękach Vintilli Bratiana, brata premjera, mimo że polityka jego skarbowa wywołała silną pozycję. Polityka ta polega na dążeniu do podniesienia wartości leja przez deflację.

Od czasu objęcia skarbu przez V. Bratianu nie wydrukowano ani jednego banknotu. Ponieważ jednak lej siłą rozpędu dość znacznie jeszcze stracił na wartości, przeto nastąpił szalony brak środków obiegowych. Dziś położenie na rynku pieniężnym jest wprost katastrofalne. Najpotężniejsze instytucje finansowe i przemysłowe nie mają wprost do opłacenia swych funkcjonarjuszy, zastój zupełny w handlu i przemyśle, ceny zboża poniżej kosztów produkcji, gdyż kupcy nie mają czem płacić. Cukrownie np. nie wypłacają za dostarczone buraki, gdyż finansujące je banki wstrzymały kredyty. Bratianu zaś, któremu przedstawiono te stosunki, odpowiedział, że wszystko to przewidział, że przesilenie to jest konieczne, a rezultatem będzie podniesienie i stabilizacja waluty. A że przytem słabsze przedsiębiorstwa skręcą kark, to tem lepiej. Na razie jednak i najsilniejsze przedsiębiorstwa są zachwiane.

Jak zaś Bratianu pojmuje oszczędności budżetowe, dowodem tego ostatnie przesilenie gabinetowe. Mianowicie przy rekonstrukcji postanowiono stworzyć kilka nowych podsekretarjatów stanu dla dogodzenia różnym pretensjom. Na to Bratianu powiedział: „Możecie stworzyć nowe podsekretarjaty, ale ja ich nie zapłacę. Jeżeli zaś panowie podsekretarze chcą uważać swoje urzędy jako honorowe, to Szczęść Boże. I musiano zamiaru tego zaniechać.

W zapowiedzianych ustawach podatkowych godną uwagi jest proponowana wysoka progresja w podatku majątkowym dla majątku t. zw. wojennych, we wszystkich zaś innych bezpośrednich podatkach dla absenteistów, mieszkających za granicą dłużej niż 6 miesięcy w roku.

Niepokojące pogłoski o Banku Emisyjnym.

Dlaczego rząd milczy?

W „Nowinach finansowych“ czytamy: Nagle rozeszła się po Polsce pogłoska, że termin założenia Banku emisyjnego ma być odłożony na czas dłuższy. Tego sobie podobno życzy doradca angielski p. Hilton Young.

Rząd milczy. To milczenie potęguje okrutną w tej sprawie zagadkę, chaos i wytwarza nową falę niepewności.

Widocznie, są w Polsce ludzie, którym zależy na szerzeniu tego chaosu. Milczenie tego rządu jest strasznym błędem. Jest to, jeden błąd więcej z łańcucha tragicznych błędów, które cechują urzędowanie p. Władysława Kucharskiego na stanowisku ministra skarbu.

Pierwszym jego błędem był jego wyjazd za granicę i zbyt długi tamże pobyt. Podczas tego pobytu wszystkie sprawy skarbowe leżały odłogiem, ponieważ czekano na powrót p. ministra skarbu.

Drugim błędem było oświadczenie p. ministra skarbu, że osiągnął pożyczkę, podczas gdy w rzeczywistości tej pożyczki nie dostał.

Trzecim błędem była jego pierwsza mowa programowa, mowa która właściwie nie przedstawiała żadnego programu.

Czwartym błędem byłoby teraz odłożenie chwili założenia Banku emisyjnego po wzbudzeniu w społeczeństwie nadziei, że takie założenie owej instytucji jest już bliskie i że Polska wreszcie dostanie zdrową walutę.

Nawet najsilniejszy organizm się znosi, gdy ustawicznie przechodzi z wielkiego mrozu do wielkiego gorąca i z wielkiego gorąca wychodzi na wielki mróz. Nie wolno karmić opinji publicznej w narodzie, z nękanym przesileniem finansowem, takim szeregiem niespełnionych zapowiedzi.

Ostatecznie bowiem teraz nikt nie wie, jaką drogą rząd podąży do naprawy skarbu. Zachodzi obawa, że niestety, i sam rząd nie wie, którędy pójdzie i dokąd zajdzie.

RUCH POCIĄGÓW W POLSCE.

PAT. — WARSZAWA, 13 listopada. Ruch pociągów pośpiesznych i osobowych przywrócony został na obszarze całej Rzplitej w granicach przedstrejkowych, a ruch pociągów w 90 procentach. Całkowitemu uruchomieniu pociągów towarowych stoi na przeszkodzie normalne zużycie parowozów, które nie mogły być naprawione w czasie strejku. Obecnie minister kolei polecił wszystkim warsztatom kolejowym podjąć remont wspomnianych parowozów, tak, że w najbliższych dniach cały ruch kolejowy zostanie podjęty w granicach przedstrejkowych. Z dniem wczorajszym uruchomiono pociągi pośnieszne Nr. 5 i 6 między Warszawą i Krakowem. Uruchomiono również pociągi pospieszne Nr. 6101 i 6102 między Krakowem a Zakopanem. Uruchomione pociągi osobowego Nr. 15 i 16 pomiędzy Krakowem a Łodzią nastąpi w najbliższym czasie.

IZADORA DUNCAN W MOSKWIE.

AW. — MOSKWA, 13 listopada — Przybyła tutaj Izadora Duncan znakomita tancerka, cieszaca się specjalną sympatją kół sowieckich. Wystąpiła ona w teatrze Zina. Sala była wypełniona widzami, chociaż cena najtańszego biletu wynosiła 5 miljardów rubli.

Zawiadamiaj o zachorowaniach!
Tyfus w mieście

Z teki karykatur Artura Szyka.

Pod znakiem stagnacji w przemyśle.



Gra w karty „idzie" także na weksle.

Zgrzyty.

Ciernie szczęścia.

(Z Nadsona).

Ze złości zaciskając pięście,
Stawiasz przed sobą cele jasne:
Pragniesz wywalczyć ludziom szczęście,
Widząc w ich doli szczęście własne.
Lecz płonne, druhu, twe porywy:
Na scenie życia, gdzie gwałt gości,
Dość miejsca znajdzie zdzierca chciwy,
A ciasno siewcom jest miłości.

Lecz gdy świt prawdy fałsze zaćmi,
Gdy wreszcie zniknie waśni brzemię,
Gdy ludzie będą sobie braćmi,
Gdy Bóg na naszą znijdzie ziemię.
Powiedz, czy w tym zmienionym świecie,
Ty, co ból dla cię dziennym chlebem,
Czy szczęśliw będziesz walki dziecię,
Gdy się glob ziemski stanie niebem.

Wszak serce twe to serce chore,
Szczęście mu ciąży i ubliża;
Nie odda za świetlaną porę
Rozkosznych łez i płaczu krzyża.
Cóż będzie, gdy śród słodkiej doli
Kląć poczniesz ludzkie wieczne lato,
Jak ten, co przywykł do niewoli,
Za swą więzienną tęskni kratą?!

Sat.

W przededniu otwarcia w Łodzi politechniki.

Co delegacja powinna powiedzieć władzom centralnym.

W dniu dzisiejszym wyjechała do Warszawy delegacja złożona z przedstawiciel magistratu, kuratorjum, przemysłu i nauczycielstwa celem przedstawienia postulatów miasta w sprawie utworzenia politechniki w Łodzi.

Sprawa ta, tak ważna zarówno dla przyszłości miasta jak dla rozwoju kulturalnego Łodzi, które stoi dzisiaj na poziomie Pipidówki — wałkowaną dotąd była przez wszystkich po kolei ministrów oświaty.

Założenia wyższej uczelni w Łodzi staje się bezwzględnym, kategorycznym nakazem, o ile linja dalszego rozwoju miasta nie ma być wykrzywioną i o ile rozwój miasta ma pójść w kierunku największego napięcia sił intelektualnych i fizycznych.

Dotąd bowiem Łódź występowała jedynie jako czynnik gospodarczy, nie brano zaś zupełnie w rachubę przez miarodajne czynniki jej potrzeb i dążeń kulturalnych, ignorowano te potrzeby, częstokroć zupełnie świadomie, co z resztą było smutną spuścizną po rządach zaborczych.

A potrzeby kulturalne Łodzi w miarę jej intensywnego rozwoju, w miarę wzrostu ilości mieszkańców stają się coraz większe i zmuszają do poważnego liczenia się z niemi. Nie można bowiem traktować Łodzi jako środowiska, które wytwarza manufakturę i płaci koło 20 proc. podatków całego kraju, nie wolno zapominać że miasto to dla swego normalnego rozwoju potrzebuje całego szeregu sił fachowych i inteligentnych, których brak daje się mocno odczuwać.

Młodzież po ukończeniu szkoły średniej nie ma możności dalszego kształcenia, bo wyższe uczelnie w kraju są przepełnione, a w dzisiejszych warunkach jedynie najbogatsi mogą swobodnie rowijać swe siły intelektualne.

Większość musi zrezygnować ze swych aspiracji i wcześnie uprząc się w jarzmie codziennej mrówczej pracy.

Ten brak sił inteligentnych powoduje stopniowy zanik pierwiastka inteligencji w naszem mieście.

Wszystkich tych momentów absolutnie władze centralne nie doceniały i bezsprzecznie delegacja, jaka udała się do Warszawy będzie miała bardzo trudny orzech do zgryzienia, aby przekonać ministra o niezbędności utworzenia wyższej uczelni w Łodzi.

Sprawa ta jednak musi być zadecydowaną w sensie przychylnym, bo niezrozumienie tej sprawy przez sfery miarodajne postawić może pod znakiem zapytania przyszłość kulturalną miasta.

M. K.

Żądania dorożkarzy. Związek zawodowy dorożkarzy zwrócił się do magistratu z prośbą o zatwierdzenie nowej taksy dorożkarskiej. Prośbę o podwyżkę związek zawodowy dorożkarzy motywuje wzrostem cen artykułów spożywczych i zwiększonemi wydatkami reparacyjnemi.

Nowa taksa wynosiłaby:

	w dzień	w nocy
za kurs w mieście z wyłączeniem kresów	150,000	200,000
za kurs do stacji Łódź-Warszawska lub z tejże stacji do miasta	200,000	250,000
za kurs do stacji Łódź-Kaliska lub z tejże stacji do miasta	300,000	350,000
za kurs z jednej stacji na drugą	350,000	400,000
z centrum miasta na kresy lub odwrotnie	450,000	550,000

Żądania związku zawodowego dorożkarzy rozpatrywane będą na najbliższem posiedzeniu magistratu.

Najgenjalniejszy oszust Warszawy.

Jest nim — Dawid Dąb.

Warszawa zdobyła obecnie nową sławę. Sławę, która może stać się europejską. Obawiając się widocznie, aby ta sława jej nie uciekła, zamknęła ją w kryminale.

Albowiem nowa sława Warszawy ma 30 lat i nazywa się Dawid Dąb, „realista", bo skończył 3 klasy szkoły realnej, a obecnie lubi realne korzyści. Za to swoje upodobanie 6 razy siedział w więzieniu, ale od pewnego czasu znudziwszy się operacjami mniejszemi, puścił się na bardzo szerokie fale oszustwa, które wyniosły go na najwyższe europejskie szczyty kunsztu.

Gdy ostatni raz wypuszczono Dąba na wolność zmartwił się bardzo swoją powięzienną „golizną", ale szybko pocieszył się tem, że w Warszawie głupich nie brak, więc niema się co martwić. Głupi znajdzie się, a wtedy i pieniądze się znajdą.

Nagle Dąb spostrzegł jakiś wózek ciągniony przez dwu ludzi, a na wózku sztuki materjałów.

To są głupi ludzie — pomyślał.

Niepostrzeżenie pośpieszył za wózkiem, śledzą dokąd pojedzie. Na Marszałkowskiej wózek zatrzymał się przed jednym z większych magazynów bławatnych Dąb natychmiast wszedł do sklepu, szybko zdjął z siebie palto i kapelusz, poczem natychmiast wyszedł z powrotem na ulicę Zbliżywszy się do wózka zapytał:

— Dla kogo te materjały?

Otrzymał odpowiedź, że właśnie dla magazynu.

— Żeby was szlag trafił — odrzekł — tyle czasu trzeba na was czekać. Rachunek macie?

Ludzie z wózkiem wyjęli rachunek i doręczyli mu go.

Dąb począł wnosić sztuki materjału do sklepu. Gdy wszystko było już w sklepie, wyniósł ludziom podpisane przez siebie pokwitowanie i powiedział, że rachunek firma jutro zapłaci.

Ludzie odjechali. Dąb wszedł do sklepu — jedną sztukę materjału wziął, oświadczając, że mylnie ją przywieziono — wykreślił ją z rachunku — przyjął pozostałą należność i sprawę zakończył. Oszustwo nazajutrz dopiero spostrzeżono. Manewr Dąba był kapitalny. W magazynie nie miano wątpliwości, iż jest to wysłannik firmy dostarczającej towar. — Ludzie z wózkiem zaś nie mieli wątpliwości iż jest to pracownik firmy.

Do najbardziej śmiałych oszustw Dąba między innemi należy bezczelna operacja krawiecka.

Niedawno Dąb spostrzegł pewnego chłopca, niosącego garnitur męski. Podszedł do niego i wręcz zapytał:

— Czy to do mnie niesiesz?

Chłopiec odrzekł:

— Niosę do p. Z. na Marszałkowską.

— Niech twego majstra djabli wezmą. Miał przysłać o 10-ej, a teraz już 11. Gdybym cię nie spotkał, to musiałbyś wracać bo nikogo w domu niema.

Wiedząc już, dla kogo i pod jaki adres niesie chłopiec ubranie, Dąb wyprzedził go, sprawdził dokładnie, które drzwi prowadzą do Z. i gdy chłopiec nadszedł — odebrał od niego w bramie garnitur, oraz rachunek i wszedł do mieszkania p. Z. Chłopiec pozostał tymczasem w bramie. Dąb znalazłszy się w mieszkaniu, widząc że według rachunku należy się dopłata około 10 miljonów, udał wysłannika firmy krawieckiej — przyjął dopłatę — skłonił się i wyszedł; przedtem jednak przezornie oderwał wieszak od marynarki.

W bramie zwrócił się do chłopca z oznajmieniem, że niema czasu na przymierzenie ubrania i dlatego po resztę pieniędzy niech przyjdzie wieczorem.

Chłopiec widząc, że garnitur został zaniesiony do właściwego lokalu, nie miał wątpliwości, iż wszystko jest w porządku i oddalił się.

Wtedy Dąb powrócił do p. Z. i oświadczając, że przez zapomnienie nie wykonał polecenia majstra i nie przyszył wieszaka — prosił, aby klijent wydał mu marynarkę w celu uzupełnienia roboty. Klijent ujęty dbałością, marynarkę wydał, boć przecież ten sam człowiek ją przyniósł.

Na to tylko czekał Dąb.

Wziął marynarkę i wyszedł po to oczywiście, aby już więcej nikt go w lokalu tem nie ujrzał.

Niemniej zuchwała i bezczelna operacja z inkasowaniem pieniędzy dokonana została również niedawno przez Dąba. Idąc ulicą Chłodną zauważył on jakiegoś chłopca ciągnącego firmowy wózek z towarami. Podszedł do chłopca i rzekł:

— Słuchaj, czy to do mnie? Nic ci w firmie nie mówili?

Chłopiec wzruszył ramionami:

— Nie — odparł.

— Żeby ich licho porwało; ładne tam są u was porządki. Ale dobrze, ja wracam do firmy to się z nimi rozmówię, ty powiedz mi tylko, gdzie będziesz. Chłopiec wyliczył rozmaite składy, do których ma dostarczyć towar, zainkasować pieniądze i nadmienił, że najsamprzód wstąpi do składu przy ul. Leszno.

Wkrótce, gdy chłopiec znalazł się w pierwszym składzie, ozwał się dzwonek telefoniczny. Imieniem firmy, w której pracował chłopiec, polecono, aby nakazać chłopcu zainkasowane pieniądze oddać jegomościowi, który z niem na ulicy rozmawiał. Powtórzono to chłopcu, który dodał:

— No cóż, rzeczywiście pytał mnie się ten pan, czy mi co mówiono, ale widocznie zapomnieli.

Niebawem zjawił się Dąb i począł odbierać od chłopca inkasowane przez niego pieniądze — poczem zabrawszy wszystko, oczywiście znikł.

Obecnie Dąba złapano znowu przypadkiem.

* * *

Z dochodzenia obecnie prowadzonego wynika, że ogólna suma strat wynikłych z oszustw, których dopuścił się, dziś już sum miljardowych.

Wszystkie pieniądze Dąb przeważnie strawiał przy grze hazardowej w karty.

Wczoraj, gdy z pośród ofiar jego, sprowadzono do policji około 20 młodocianych chłopców, Dąb ujrzawszy ich, wydał krzyk:

— Oj, oj!... co to jest, freblówka?

Gdy zaś kilku na zapytanie czy go poznają, odpowiedziało:

— Nie!

Dąb pośpieszył z wyjaśnieniem:

— To nic, ale ja ich poznaję!...

Życzenie, jakie ten nie tracący humoru oszust wyraził wobec badających go, było, aby — właściciele firm nie mieli pretensji do oszukanych przez niego wysłanników — bo oni są nic nie winni.

Przy pracy.

Wczoraj na budowli przy ul. Wólczańskiej № 38, spadła na głowę deska 67-letniemu robotnikowi Jakóbowi Czakowi, (Rżgowska № 47).

Po dokonaniu opatrunku przez lekarza pogotowia, odwieziono rannego samochodem do szpitala przy ul. Drewnowskiej w stanie osłabionym.

Najechany przez samochód.

Wczoraj na ul. Przejazd, najechany został przez samochód 15-letni Czesław Dymecki, robotnik, (Przędzelniana № 31), otrzymawszy rany.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy w bramie

Pobicie urzędnika policji

Wczoraj przybył na stację pogotowia urzędnik policji 26-letni Bernard Szyk, (Cegielniana № 25), który w mieszkaniu obcem przy ul. Zachodniej № 22, został uderzony tępem narzędziem, otrzymawszy obrzęk prawego policzka.

Lekarz po dokonaniu opatrunku skonstantował uszkodzenie lekkie, poczem Szyk udał się do domu.

OBRAZKI ŁÓDZKIE.

Carlos Garrabaldy i jego żona umieją:

Dawać najzagadniejsze wyjawienia, spełniać morderstwa między publicznością, robić kombinacje ze świecą i natchnienia w mnóstwie.

Na murach domów rozlepione zostały następujące afisze, które podajemy tu in extenso, bez żadnych poprawek:

Nowość! **Nowość!**

Carlos Garrabaldy

sławny na cały świat

Hypnotyzer, Spirytysta, Telepat, Czarodziej, Brzuchomówca, i jego jasnowidząca żona, która jest znana w całym świecie, są w drodze.

Program:

Żona Garrabaldego opowiada publiczności wszystko ,dawa najzagadniejsze wyjawienia w jasnowidzeniu.

Żadne kłamstwo!!!

Garrabaldy spełnia z zamkniętemi oczami bez dotknięcia najtrudniejsze doświadczenia, jako morderstwo między Publicznością i także w oddaleniu.

Natchnienia w mnóstwie,

natchnienia z daleka, hypnozę zmysłów i nadnaturalną nocobłędość można jako najnowsze doświadczenia widzieć.

Brzuchomówienie: człowiek, czy lalka!??

Antispirytyzm:

Mówiąca głowa Ibikusa, antispirytystyczne rozpętanie i kombinacja z świecą włącznie z antispirytystycznem zjawieniem.

Czarodziejstwo: nieskończenie wiele nowych sztuk magicznych, większą część osobne wynalazki.

Przedstawienie trwa 3 godziny.

. . . .

Afisz ten mówi sam za siebie i wszelkie komentarze są chyba zbyteczne.

Co do samego p. Garrabaldego i jego żony, znanej na całem świecie, można mieć pewne obawy. Szczególnie obawę i postrach sieje nadzwyczajna zdolność p. Garrabaldego, który, podług afisza, spełnia morderstwa między publicznością."

Zaś sztuki jego żony, która opowiada publiczności wszystko (sic!), a polegające na rozpętaniu i kombinacji ze świecą (?) są conajmniej ciekawe i zapowiadające się nader efektownie.

All right.

Sytuacja aprowizacyjna Łodzi.

—::—

Co innego cennik, a co innego ceny.

Jest urząd do walki z lichwą, ale są również kupcy do walki z urzędem.

Zabagnienie stosunków gospodarczych Łodzi daje się we znaki naszemu śpichlerzowi miejskiemu.

Właściwie niczego nam nie brak, artykułów spożywczych mamy „do licha i trochę", a jednak według cen tych artykułów (nota bene pierszej potrzeby) można byłoby sądzić, że nasz rynek mączny i cukrowy cierpi na anemję.

Sprawa aprowizacyjna Łodzi jest jasna i nie wymaga zbyt szczegółowych wyjaśnień.

Mąki nie brak, ale chleb jest drogi dlatego, że po ostatnim strejku pracowników piekarskich i udzieleniu nowych podwyżek płac, podniesiono cenę chleba o przeszło 30 procent.

W ostatnim tygodniu jednak cena mąki w hurtowej sprzedaży nieco spadła, tak że nawet przy obecnej kalkulacji robocizny w tym samym stosunku winni byli piekarze obniżyć ceny chleba.

Kierująć się również tą samą zasadą Urząd walki z lichwą i spekulacją wyznaczył nowy cennik na pieczywo, gdzie cena pojedyńczego bochenka chleba nie może przekroczyć 90 tysięcy.

Cóż jednak się dzieje w praktyce? —

Oto piekarze udają, że nie słyszą głosu Urzędu walki z lichwą i ani myślą obniżyć cen chleba, jakkolwiek więc cenniki szumnie obwieszczają, że chleb kosztuje dzisiaj 90 tysięcy, faktycznie płaci się nadal za bochenek 120 tysięcy!

Zupełnie identycznie przedstawia sie sprawa z cukrem.

Kupcy sami stwierdzają, że cukru nie brak i dowodem tego są wystawy sklepowe obładowane „słodyczami".

Wobec przybycia większych transportów cukru do Łodzi, kupcy miejscowi uważali za bezcelowe dalsze ukrywanie swych zapasów i wyrzucili na rynek zbytu całe worki, umiejętnie ukryte dotychczas w piwnicach.

I znowu Urząd walki z lichwą i spekulacją wyznaczył maksymalne ceny na cukier w wysokości 215 tysięcy za kilogram, a w sklepach w śródmieściu sprzedaje się mączkę 280 tysięcy za kilogram!

Absurdalny paradoks!

Paradoksów takich można byłoby przytoczyć więcej, gdyby czasy były trochę lepsze i humor dopisywał ludziom.

Cóż zresztą mówić o miejskich paskarzach, skoro nasi poczciwi kmiotkowie bardziej zaawansowani w patrjotyźmie ździerają z nas skórę jak mogą.

Zimy jeszcze niema, mrozy za siedmiu górami i rzekami, a za kartofle bierze się ceny, jak podczas najsroższych zawiei zimowych.

W zeszłym tygodniu korzec ziemniaków kosztował miljon i miljon sto tysięcy — w tym tygowniu miljon czterysta tysięcy!!

Czem wytłumaczyć sobie tę haussę? Zwyżką dolara?

Wprawdzie kartofle pochodzą z Ameryki, ale kultura i cywilizacja Europy doszły do takiego szczytu, że i w naszej części świata udaje się uprawa ziemiopłodów.

Wraz jednak z kulturą i cywilizacją wzrosły apetyty „witosików", którzy niedługo wogóle zaczną się domagać waloryzacji płac za masło, jajka, ser i mleko.

O katastrofie aprowizacyjnej w Łodzi narazie mowy być nie może.

Niebezpieczeństwo jednak nie minęło.

Trzeba wytężyć wszystkie siły aby raz na zawsze udrzeć łeb hydrze paskanalji miejskiej i wiejskiej, a wtedy można będzie rzec śmiało i otwarcie, że aprowizacja Łodzi jest na dobrej drodze. **Ego.**

Migawki sądowe.

—::—

So jung und schon...

Sprawozdawcy sądowemu rzuca się w oczy pewna charakterystyczna cecha czasów obecnych—stempel dnia dzisiejszego.

Tem „signum temporis" jest przerażająca ilość przestępczości młodzieży.

Niema dnia, aby kronika sądowa nie notowała kilka a nawet kilkanaście wypadków kradzieży, szantażu, najróżnorodniejszego rodzaju przestępstw! w których udział bierze młodzież od lat dwudziestu lub osiemnastu.

Nie moją rzeczą jest na tem miejscu badać przyczyny tej strasznej demoralizacji szczególnie wśród warstw niższych społeczeństwa naszego. muszę więc na razie ograniczyć się do samego stwierdzenia tego smutnego i wprost zatrważającego faktu.

Małgorzata Ganichówna ma lat dwadzieścia.

Ukończyła dwa oddziały szkoły powszechnej — więcej czasu na edukację poświęcić nie mogła, gdyż warunki życiowe zmusiły ją do szukania źródeł zarobkowania.

Małgosia jest dziewczyną niedoświadczoną.

Nie zna ludzi i nie wie co to znaczy „nabić kogoś w karafkę". Jest jeszcze młoda, prawie że dziecko, ze względu na swą naiwność i pustotę.

Ma przytem śliczne, niebieskie oczy, wysokie czoło, czarne warkocze i... wogóle jest bardzo szykowna i ładna.

Ale cóż z tego, kiedy nie zna życia i nie wie o tem, że „mężczyźni to wielcy zbrodniarze, bez serc, bez sumienia, bez dusz".

Mówiono jej o tem wprawdzie trochę w domu, trochę między koleżankami, ale wiemy o tem doskonale, że teorję od praktyki dzieli całe morze życia.

Pewnego dnia zapoznała się Ganichówna z z młodym Teodorem M. zawodowym donżuanem i złodziejem — dżentelmenem.

Pan Teodor przyrzekł młodej dziewczynie, że wystara się dla niej o posadę.

Kazał jej przyjść za tydzień.

Po tygodniu wziął ją do Luwru i długo ze sobą rozmawiali w zacisznym gabinecie.

Kazał jej przyjść znów za tydzień.

Tym razem w „Tivoli". (Oczywiście również w zacisznym gabinecie).

A Małgorzata wierzyła mu święcie i w domu nic o swej znajomości nie mówiła.

Potem było już bardzo źle. W domu ostatnia nędza. Trzeba było czemprędzej wziąć się do byle czego.

Poszła więc do swego protektora i wyjawiła mu grozę sytuacji w domu.

Nie było innej rady. Nauczył ją złodziejskiego fachu i wysłał w świat. — —

Poszła.

Kradła co się dało. Brylanty w sklepach jubilerskich, książki w księgarniach, artykuły spożywcze w składach żywnościowych, łyżki, widelce, noże w kuchni.

Ale jak ktoś mądrze powiedział: jeżeli się chce by mężczyzna upadł, rzuca mu się pod nogi kamienie, a jeżeli komuś zależy na tem, aby kobieta upadła, rzuca jej się pod nogi również kamienie, ale... szlachetne.

Małgorzata się potknęła i upadła.

Zamiast brylantów, złota, srebra i szampana dostała cztery miesiące więzienia.

„Tak to zawsze, zawsze bywa,
Gdy szampana zamiast piwa
Małgorzata jakaś chce!..."

Juris.

Liczby dnia dzisiejszego.

500,000,000.

Współwłaściciel fabryki „Jakób Kaminski i S-ka" Izrael Palcman zameldował policji, iż z fabryki przy ul. Cegielnianej № 15 za pamocą wyjęcia szyby w oknie na parterze skradziono wielką ilość towaru, wartości pół miljarda marek.

100,000,000.

Dziś pomiędzy godz. 1-szą a 2-gą w nocy we wsi Kozie Rogi, gm. Woźniki nieznani złodzieje skradli dwie klacze na szkodę Wojciecha Błąka, wartości 100,000,000 mk.

700,000,000.

Nocy ubiegłej za pomocą włamania się do hurtowni skór w Protoszynie, skradziono skóry boksowe i chromowe na szkodę Goszkiewicza, wartości 700,000,000 mk.

300,000,000.

Z mieszkania Altera Sendryka Zielona № 6 skradziono różne rzeczy, na sumę 300,000,000 mk.

Zamach samobójczy.

Wczoraj o godz. 10 Kasa Chorych zawiadomiła telefonicznie pogotowie, że w mieszkaniu przy ul. Wólczańskiej № 159 otruła się 28-letnia żona kelnera, Anna Sławińska, wypiwszy sporą dozę sublimatu.

Po przepłukaniu żołądka lekarz odwiózł denatkę w stanie osłabionym do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

Utrzymuj czystość podwórza!

Nie pij mleka nieprzegotowanego!

Tyfus w mieście!

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 15 listopada 1923

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 15 listopada 1923

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.)"

GOTÓWKA.

Dolary 1,875,000 —

CZEKI.

N. Jork 1,875,000—
Londyn 8,200.000—8,130,000
Paryż 102.000—101.750—
Berlin
Szwajcarja 327,500—
Belgja 87.500

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja — 86.600.
Chrystjanja — 264.000.
Holandja — 690.000.
Kopenhaga — 309.000.
Londyn — 7.950.000.
Nowy Jork — 1,806.000—1.825.000.
Paryż — 101.000.
Praga — 52.600.
Szwajcarja — 320.000.
Sztokholm — 478.000.
Wiedeń — 25.000.
Włochy — 79.400.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Nowy Jork — 1,850.000—1,900.000.
Tenedencja dla walut mocniejsza, dla akcji chwiejna.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

Nowy Jork — 1,860.000—1,910.000.
Tendencja dla walut mocna, dla akcji utrzymana.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

nie wykazały żadnych zmian.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA

GDAŃSK, 15 listopada. Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu".
Marka polska — 3 miljardy.
Dolary — 4 biljony.

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE

GDAŃSK, 15 listopada. Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu"
(Notowania w guldenach).
Marka polska — 2,20.
Dolary — 5,72.

Warszawska giełda akcjowa.

Bank Dyskontowy 2875.
Bank Handlowy 2800—2750—2675.
Bank dla H. i Prz. 1275—1200 (1) 1325—1275.
Bank Kred. Warsz. 585—475—525.
Bank Powsz. Kredyt. 55—57 i pół—50
Bank Handlowy Pozn. 1000—975.
Bank Przem. Lwow. 400—360—380.
Bank Spółdzielczy 1700—1750.
Bank Zachodni 5600—5500.
Bank Zj. Ziem. Pol. 850—825—840.
Bank Zw. Sp. zarob. 3000—2850—2950
Bank Związku Ziem. 150.
Cerata 140—130.
Sole potasowe 3800—4000—3700.
Kijewski 1950—1800—1850.
Puls 235—220—225.
Spiess 780—720—750.
Strem 14—15.
Wildt 290—280.
Chodorów 3200—3350—3250.
Czersk 1750—1675—1700, III em. 725.
Elektryczność 1900—1700—1750.
Gosławice 1360—1150—1200.
Częstocice 23 (4) 22 i pół (5) 29—19
Michałów 1250—1100—1150.
Cukier 4800—4125—4500.
Firlej 310—375.
Drzewo 210—375.
Marynin 1100.
Polski Przem. Naft. 575—540.
Pustelnik 550—500—515.
Spirytus 1825—1975 (1, 2 i 3) 1950—2
Polski Lloyd 85.
Konopie 340—320—330.
Fitzner 6400—7—6600.
Norblin 900—1100 (2) 1200—1300.
Lilpop 585—510—535.
Lilpop 585—510—535.
Rohn 480—455—435.
Węgiel 5900—5400 (4) 6—5550 dr.
Rudzki 1750—1600—1550 drobne.
Ortwein 250—210—230
Ostrowiec 1500—10800
Parowozy 260—290—270 V em. 235—260—250
Pocisk 365—350—360
Starachowice 2650—2800—2715
Trzebinia 330—360
Unja 5500
Ursus 700—680
Zieleniewski 8000—7500—7950
Zawiercie 310
Żyrardów 250—220
Borkowski 375—340—355
Brownbowery 1200—3200
Jabłkowscy 97 i pół — 90—100
Polbal 77 i pół — 80
Skóry 122 i pół — 120
Syndykat 1400—1550
Żegluga 195—160—175
Zach. Tow. dla H. i P. 160—155—160
Ćmielów 640—675
P. T. E. 210—160—180
Korek 100—90
Klucze 590—555—580
Łazy 130—120
Nobel 800—740—750 VI em. 640—600—625
Cegielski 570—590—550
Siła światło 480—460—470
Rylscy 50—57—55
P. T. G. 2750
Tkalnia 75—70
Modrzejów 8500—7900—800 dr.
Haberbusch 3750—3850—3825
Tendencja słaba.

Skóry i garbniki.

WILNO, 13 listopada. Skóry w tys. Mp. Surowiec lekki 5400, — ciężki 6000 (za pud), podeszwy lekkie 575, — ciężkie 575, — średnie 525 za funt, chrom I gat. 380, II gat. o 10 proc. taniej za stopę kw., chrom surowiec 2000 za skórkę cielęcą.

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 15 listopada. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Nowy Jork 4 biljony.
Londyn 17 biljonów 360 miljardów.
Paryż 31 miljardów 700 miljonów.
Włochy 56 miljardów.
Praga 115 miljardów 400 miljonów.
Włochy 172 miljardów 400 miljonów.
Belgja 185 miljardów 200 miljonów.
Budapeszt 217 miljardów.
Helsingfors 107 miljardów 200 miljon.
Szwajcarja 700 miljardów 800 milon.
Holandja 1 biljon 502 miljardów 800 miljonów.

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 14 listopada.
Londyn 16,63
Berlin 1,75 za biljon
Paryż 21,20
Bruksela 18,30
Szwajcarja 66,90
Amsterdam 144,20
Kopenhaga 67,90
Chrystjania 55,50

GIEŁDA CHRYSTJAŃSKA.

CHRYSTJANJA, 14 listopada.
Londyn 30,20
Paryż 38,50
Nowy York 690
Amsterdam 261,50
Zurych 121,25
Helsingfors 18,45
Antwerpja 33,25
Sztokholm 181,50
Kopenhaga 117,75
Praga 20,00

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 14 listopada.
Londyn 25.60
Nowy York 588
Paryż 32,70
Antwerpja 28,00
Zurych 103,00
Amsterdam 221,75
Sztokholm 154,35

GIEŁDA NEW-YORSKA.

NOWY JORK, 14 listopada. —
Kurs dzienny — 4 trzy-czwarte proc.
Na Londyn — 4.34.75.
Londyn 60 dni — 4.31.75.
Na Paryż — 5.43.
Amsterdam — 37.51.
Kopenhaga — 16.14.
Praga — 2.88.
Berlin płacono 25,30 centów za biljon.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 15 listopada. —
Paryż — 79.30.
Belgja — 92,65.
Szwajcarja — 24.88.
Holandja — 11.58.
Nowy Jork — 436.37.
Hiszpanja — 33.48 i pół.
Włochy — 100.43.
Niemcy — 20 biljonów.
Wiedeń — 309.500.
Bukareszt — 8.35.

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 14 listopada. —
Amsterdam — 13.38.
Berlin — 11.00 za biljon.
Chrystjanja — 515.
Kopenhaga — 515.
Sztokholm — 936 i pół.
Zurych — 605.
Londyn — 154 i trzy-czwarte.
Nowy Jork — 34.70.
Wiedeń — 491.
Marka niemiecka — 11.00 za biljon.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY JORK, 14 listopada. —
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 33.000.
Wewątrz kraju — 31.000.
Wywóz do Anglji — 1.000.
Na kontynent — 1.000.
Loco — 34.25.
Listopad — 33.65.
Grudzień — 33.65—33.75.
Styczeń — 33.25—33.35.
Marzec — 33.48—33.55.
Maj — 33.56—33.60.
Lipiec — 33.12—33.15.
Sierpień — 31.30—31.30.
Wrzesień — 28.70—28,70.
Październik — 27.70—27.75.

NOWY ORLEAN, 14 listopada. —
Loco — 3ś.75.
Grudzień — 33.00.
Styczeń — 33.00.
Marzec — 33.35.
Maj — 33.26.
Lipiec — 32.72.

LIVERPOOL, 14 listopada. —
Styczeń — 19.15.
Marzec — 18.97.
Maj — 18.73.
Lipiec — 18.28.

BREMA, 14 listopada. — Bawełna amerykańska. Cena za 1 klg. 35.77 cent amerykańskich.

Niezwykła przygoda kompozytora.

Kolacyjka z towarzyszeniem duetu. — Oryginalny telegraf. Klarneciński w kajdanach. — Zamiar zbrodniczy wykryty przy pomocy muzyki.—Ocalona od śmierci i rabunku.

Wypadek opisywany zdarzył się w wielkiem mieście portowem Brooklyn w Ameryce. Znany kompozytor modnych tańców Eryk Jansen, szwed zamerykanizowany, siedział na tarasie restauracji w „Porcie Rybnym" i zachwycony wspaniałą pełnią księżyca zajadał kolację. Do jego stolika przysiadł się jego dobry znajomy, komisarz policji cywilnej H. Była godzina 10 wieczorem. Nieopodal debarkaderu w półświetle latarni elektrycznej drzemał statek handlowy pod flagą grecką. Obecność uzbrojonego marynarza-wartownika przechadzającego się po pokładzie, świadczyła, iż załoga już powróciła z lądu i że komunikacja pomiędzy miastem a okrętem została przerwana.

Jansen wesoło gawędził z komisarzem gdy nagle ze statku, do jego wyczulonego ucha doszedł pełen dysonansu urywek muzykalny, wykonany na klarnecie.

— Jakiż tam djabeł świdruje nam uszy? — mruknął muzyk.

— Nie znam się na muzyce — odrzekł policjant — i nie umiem się poznać czy to co wygrywa ów marynarz siedzący na zwitku lin, jest piękne lub brzydkie.

— Toś pan szczęśliwy — odparł Jansen — ale do czarta! Ten facet nie przestaje przebierać palcami wciąż powtarzając kolejno tony **d e a f** obrzydliwa kakofonja. O, znowu to przeklęte **deaf**.

Komisarz drgnął.

— Hm. to rzeczywiście dziwne. Wszak umiesz pan po angielsku i wiesz, że deaf znaczy głuchy.

Ledwie to wyrzekł, gdy z ciemnego okna na piątem piętrze pobliskiej kamienicy, wypłynęły łagodne tony pieśni Schumana „Warum"? i urwały się nagle.

— To jakby znak zapytania — objaśnił muzyk, gdy przyjaciel dał mu znak milczenia — marynarz znowu rzempoli.

— Tak jest — powiedział kompozytor. — Mam ucho fachowo wyrobione, zapewniam pana, że teraz grek wydobywa z klarnetu tony **d e a d**.. Później panu wytłómaczę, że gama muzyczna składa się z tonów **c d e f g a h**. Otóż marynarz...

— Porozumiewa się ze wspólnikiem. Wyraz dead w mowie nieartykułowanej może oznaczać zarówno „uśmiercony" jak „uśmiercić".

Gdy to mówił, z otwartego okna dały się słyszeć poraz drugi pierwsze takty „Warum"? i natychmiast po tem głębokie tony oboju **c a g e** co w angielskim oznacza „klatka" lub „więzienie".

Na to marynarz odpowiedział mu tonami **g a g e** co oznaczało „zaręczam" lub dokładniej: nie bądź głupi to na co cię namawiam jest pewniakiem.

— Teraz tony, które wydobywa z klarnetu brzmią **g a g**.

— A więc knebel do zatykania ust. Użyją go ci zbrodniarze dla uniemożliwienia krzyku ofiary. Pysznie, pysznie: przekonywam się, że i słuch muzykalny może się na coś przydać na świecie. Lecz cóż on tam jeszcze dmucha, ów herszt zbójecki?

— **E a c h** docyfrował kompozytor tańców.

— Aha, zatem każdy „z osobna" pójdzie na wyprawę, żeby na siebie nie zwracać uwagi. Lecz bądź pan pewny, że pomimo to, wkrótce ich ze sobą połączę!

Komisarz jednym susem zbiegł ze schodów. W pół godziny zmęczony i przejęty powrócił na taras.

— Mam obu złoczyńców w garści! Skutych w kajdany odesłałem na stację policyjną. Sprzysięgli się na pewną karczmarkę, którą następnej nocy mieli zamiar obrabować a pewnie i zamordować. Pańska muzykalność popsuła im szyki. Obadwaj są wykolejonymi, muzykalnymi klownami cyrkowymi i kształcili się w konserwatorjach.

Konkurs piękności w Ameryce.

Olbrzymi konkurs piękności odbędzie się w Stanach Zjednoczonych.

W Madison Garden, w Nowym Jorku, zgromadzą się najpiękniejsze przedstawicielki Stanów Zjednoczonych.

Obywatele amerykańscy są zdania, że piękność kobieca jest dobrem narodowem, podobnie jak muzeum lub dzieło sztuki.

Więc królowa piękności obrana w Medison Garden, może stać się natchnieniem malarza lub rzeźbiarza, a jej piękna twarz stanie się ozdobą kart pocztowych lub reklamowych.

Jednak amerykanie postanowili, że królowa piękności będzie nosić koronę tylko przez rok. — Potem będzie musiała zejść z tronu i ustąpić miejsca nowoobranej.

Król—rewolucjonista.

Małżeństwo szwedzkiego następcy tronu, które się odbyło niedawno w Londynie, dało okazję angielskiemu dziennikowi do przymomnienia różnych anegdot, odnoszących się do szwedzkiej dynastji.

Jak wiadomo, królewska dynastja szwedzka pochodzi od napoleońskiego generała Bernadotta.

W epoce wybuchu wielkiej rewolucji, Bernadotte był sierżantem. Wyższego stopnia nie mógł osiągnąć w ówczesnych stosunkach, jako pochodzący z ludu. Dopiero w czasie rewolucji uzyskał epolety oficerskie więc miał wszelkie powody do powitania z zapałem wielkiego przewrotu. Jego przekonania demokratyczne nie przeszkodziły mu zresztą zostać królem szwedzkim pod imieniem Karola XIV. Pewnego razu zachorował i doktorzy zadecydowali, że należy mu krew puścić. Ku zdumieniu wszystkich, król nie chciał obnażyć ręki. W końcu powiedział: „Dobrze zresztą, róbcie panowie swoje, ale strzeżcie się przed kimkolwiek zdradzić, co zobaczycie na mojem lewem ramieniu".

Doktorzy zawinęli rękaw i zobaczyli artystycznie wytatuowaną jakobińską czapkę i napis: „Mort aux rois!"

Ile ważą?

Rzeźnicy, posłowie, kupcy, malarze, tramwajarze...

Pomysły statystyków przechodzą niekiedy najśmielsze marzenia. Jeden z amatorów statystyków, mieszkaniec miasta Portsmouth, p. Clarens, postawił sobie za zadanie zbadać, w jakich zawodach spotyka się najcięższej wagi ludzi.

Pierwsze miejsca przypadły w udziale rzeźnikom i policjantom. Przeciętna waga w tych zawodach wynosi 90 kg. Dozorcy ogrodów i skwerów publicznych ważą po 84 kg. — prawdopodobnie ich beztroskie życie pozwala im na tak dobry wygląd.

Murarze, ogrodnicy i adwokaci grupują się około 82 kg. Skromniejszą wagą zadawalniają się przemysłowcy, kupcy i.. woźni — przeciętna waga 76 kg.

Dziennikarzom, bankierom i posłom przypada zaledwie 74 kg. w udziale.

Najlżejszej wagi są, według p. Clarens, krawcy, malarze, muzycy i tramwajarze.

Kobietami wogóle nasz statystyk się nie zajmował. — Był podobno przekonany, że tylko przykre wyjątki wśród płci nadobnej nie są lekkie, leciuteńkie...

—XX—

Pomysłowa kradzież.

Panna Fanny Robert, znana jako hrabina Tessancourt ze słynnego procesu Sergjusza Lenz, przyjechawszy do Paryża, zatrzymała się w hotelu przy ulicy Saigon. Nazajutrz odwiedziła ją jakaś kobieta, proponując kupno bransolety za 5 tysięcy franków. Pani Robert zapłaciła żądaną sumę.

W dwie godziny po zawarciu tranzakcji zameldowano jej przybycie agentom policji śledczej. Przybyli z rozkazem zabrania bransolety, pochodzącej z kradzieży. Pani Robert wręczyła im żądany przedmiot, agenci podczas rewizji zabrali całą biżuterję wartości 500 tys. franków, na co wystawili odpowiedni kwit, obiecując przed wieczorem zwrócić jej własność.

Zaniepokojona o los swoich kosztowności, pani Robert udała się do prefektury, gdzie okazało się, iż została oszukana, agenci zaś — byli zwyczajnymi złodziejami, którzy w ten łatwy sposób obrabowali ją na pół miljona franków.

Ofiara fałszywej djagnozy.

Przed kilku dniami w Londynie 35-letnia kobieta popełniła samobójstwo wraz z półtorarocznem dzieckiem. Przyczyną tego kroku była rozpacz z powodu nieuleczalnej choroby. Kobieta owa, czując się niedobrze, udała się do szpitala Batteresea w Londynie o poradę. Doktorzy poddali ją prześwietlaniu promieniami X i oświadczyli jej, że ma tuberkulozę w kręgu pacierzowym. Kobieta wpadła w taką rozpacz, że rzuciła się wraz z dzieckiem do Tamizy.

Obdukcja ciała wykazała, że djagnoza była fałszywa. Ani śladu tuberkulozy nie znaleziono. Nieszczęśliwa samobójczyni była zupełnie zdrową.

Doktór szpitala Batteresea przedstawił fotografję rentgenowską. Po dokładnem zbadaniu zauważono na płycie jakiś znak, który mógł być skrzywieniem kości pacierzowej, ale nie dawał powodu do djagnozy tuberkułów.

Grono lekarzy wydało opinję, potępiającą surowo lekkomyślność doktora.

JULJAN STARSKI. 10)

Szatan Łodzi.

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

Edward zbladł jak trup.

— Już po raz drugi wspomina pan mi o willi w Rudzie. Cóż pan o niej może wiedzieć?...

Kranc odparł spokojnie.

— O wesołych zabawach w Rudzie mówi po cichu całe miasto. Pisały o tem także gazety...

— Ale kto panu powiedział, że ja jestem uczestnikiem tych hulanek?...

— Przypadkowo byłem świadkiem rozmowy dwóch panów w cukierni, którzy dzielili się wrażeniami z pewnej rozkosznie tam spędzonej nocy. Kilka razy wspominali o panu...

Edward zamilkł i począł bębnić nerwowo palcami po stole.

— Czy pan wie napewno, że jutro będzie obława?

— Napewno...

— Dziękuję panu, że mnie pan uprzedził. Właśnie jutro w wiadomej panu willi miał się odbyć wielki bal. Gdyby policji powiodła się wyprawa, prócz mnie skompromitowałoby się kilkanaście osób, zajmujących wybitne stanowiska w świecie finansowym. Jeszcze raz serdecznie panu dziękuję...

Kranc pożegnał się i wyszedł.

A w chwilę po nim opuścił także mury pałacu i Edward.

U TOLI WÓLCZAŃSKIEJ.

Jedynym chyba wielkim miastem na świecie, które nie posiada półświatka, jest Łódź.

Eleganckich kokotek miasto nasze prawie nie posiada.

Przedstawicielki „demi-mond'u" można przeliczyć na palcach. Jest ich zaledwie kilka. Wszystkie są bardzo dobrze usytuowane. Są przeważnie na utrzymaniu bogatych przemysłowców i to nieżonatych. Żonaci królowie manufaktury wolą lampartować się w Warszawie. To jest przyczyną, że potentaci przemysłu tak wiele mają do załatwienia spraw w Warszawie.

Tola Wólczańska należała do tych wybranek, które umiały wygodnie urządzić się w Łodzi.

Już za czasów okupacji niemieckiej zabłysnęła na horyzoncie wesołego świata łódzkiego, jako utrzymanka jednego z królewiąt manufakturowych.

Żyła z nim kilka lat, a po jego śmierci nie należąc na stałe do nikogo, utrzymywała w dalszym ciągu kontakt z wielkim przemysłem, który okazywał jej względy specjalne.

Właśnie do niej natychmiast po odejściu Kranca — udał się Edward. A za Edwardem szedł krok w krok Kranc.

Edward czuł się u Toli, jak w domu.

Rozłożył się na wygodnej kozetce i zapalił papierosa.

— Toluś — rzekł. — Nic z jutrzejszego balu. Policja...

— Policja jest na tropie... — krzyknęła przerażona Tola.

— Prawie. Ale nie bój się kociaku! Nic nie wykryją...

W tej samej chwili ktoś ostro zapukał do drzwi.

Tola zbladła.

— Edziu! Schowaj się w sypialni...

Drząc cała, otworzyła drzwi.

Na progu stanął jej władca obecny: Hans Stübel.

Był w doskonałym humorze.

— Masz tu odemnie mały prezencik, —rzekł, całując ją w karczek.

Napewno w innej sytuacji, na widok tak wspaniałej kolji brylantowej, Tola z radości zacałowałaby staruszka na śmierć. Ale teraz była tak zdenerwowana, iż nawet mu nie podziękowała.

— Siadaj!... siadaj!... — szepnęła.

A za drzwiami sypialni Edward myślał, że oszaleje. Więc ojciec i on mieli wspólną kochankę.

— Podła, przewrotna kobieta!... — wściekał się w duchu.

— A co będzie — pomyślał z przerażeniem, — gdy ojciec zechce wejść do sypialni. Czem się ta cała przygoda skończy?...

Ojciec jego nie umiał się hamować i mógłby dopuścić się w przystępie wściekłości czynu szaleńczego...

* * *

Już od pięciu minut stał Kranc na kurytarzu przed drzwiami Toli i namyślał się, co począć.

Zrozumiał grozę sytuacji. Jeśli stary Stübel spotka się z Edwardem, może stać się coś strasznego. Wtedy jego posada przepadła. A na otrzymaniu jakiegokolwiekbądź stanowiska w fabryce Stübla zależało mu, jak na życiu.

Należało działać prędko i pewnie. Jedna sekunda opóźnienia mogła doprowadzić do katastrofy.

Kranc zdawał sobie sprawę, że dziwnym zbiegiem okoliczności w jego rękach znajdowały się losy Edwarda i Toli, a pośrednio i jego własne.

Nagle błysnęła mu genialna myśl.

(D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 320,000 i odnosz. do domu 30000 miesięcznie. — Zamiejscowa mk. 400,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 600,000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 3500 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt) W TEKŚCIE mk. 8000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 6000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOGI mk. 5000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalt. Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 10 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.

Express wieczorny i Republika łącznie 720,000. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak